

ACTA niebezpieczne dla wolności

Przyjęcie porozumienia może naruszać konstytucyjne prawa polskich obywateli – ostrzegają prawnicy

Sylvia Czubkowska
Sławomir Wikariak
dgp@infor.pl

Podpisałem upoważnienie dla polskiej ambasador w Japonii do przyjęcia umowy ACTA – poinformował wczoraj premier Donald Tusk. Przed ratyfikacją traktatu ma być przygotowany pakiet rozwiązań ustawowych, które „dadzą użytkownikom internetu pełne poczucie bezpieczeństwa w związku z przyjęciem umowy ACTA”. Mają nad tym wspólnie pracować resorty spraw zagranicznych, kultury oraz cyfryzacji. Ale nikt nie wyjaśnia, na czym te rozwiązania mają polegać.

GIĘDZI SIĘ BOI

Premier mówił, a hakerzy atakowali administrację. „Rozpoczynamy operację ACTA, przygotujcie się na serię ciekawych linków...” – taki komunikat pojawił się na profilu Anonymus Polska na FB. A na jednym z forów udostępniono kilkanaście adresów i hasel do skrzynki mailowych urzędników.

Warszawska prokuratura wszczęła postępowanie wyjaśniające w sprawie ataków. – Możemy to zrobić na podstawie art. 269a kodeksu karnego – mówi rzecznik warszawskiej prokuratury okręgowej Monika Lewandowska. Przepis mówi: „kto nie będąc do tego uprawnionym, przez transmisję, zniszczenie, usunięcie, uszkodzenie, utrudnienie dostępu lub zmianę danych informatycznych w istotnym stopniu zakłóca pracę systemu komputerowego lub sieci teleinformatycznej, podlega karze pozbawienia wolności od

3 miesięcy do lat 5”, pozwoli ścigać hakerów z urzędu.

Tymczasem eksperci alarmują, że parafowanie przez Polskę porozumienia ACTA może naruszać konstytucyjne prawa obywateli. Na pierwszy rzut oka treść dokumentu nie wywołuje niepokojów. – Ale to właśnie ten ogólny charakter jest kwestią problematyczną. Może prowadzić do rozbieżnych interpretacji – ostrzega Magda Piech, ekspert Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”.

Np. art. 27 zapewnia „dostępność procedur dochodzenia i egzekwowania (...) w tym doraźne środki zapobiegające naruszeniom i środki odstraszające od dalszych naruszeń”. Podobne obowiązki wynikają z art. 6. Czy oznacza to, że koncern medialny może wnieść do sądu sprawę przeciw osobom naruszającym jego prawa? Czy przed wydaniem wyroku może się domagać np. zablokowania strony WWW?

Inny problem wynika z art. 27 ust. 4, który mówi o „niezwłocznym ujawnieniu posiadaczowi praw informacji wystarczających do zidentyfikowania abonenta, którego konto zostało użyte do domniemanego naruszenia”. Czy dostawca będzie musiał podawać te dane? – Przewiduję, że na osoby fizyczne, prawne i inne jednostki organizacyjne nakładane będą nieznanne dziś prawa polskiemu obywateli ujawnienia danych osobowych osób podejrzanych o naruszenie norm konwencyjnych – napisał w opinii na temat ACTA dr Wojciech Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony da-

nych osobowych. Jego zdaniem porozumienie może naruszać konstytucję.

Profesorowie protestują

Niepokoi też to, czego w porozumieniu zabrakło. ACTA nie wyłącza odpowiedzialności dostawców za treści umieszczone w sieci. Nie precyzuje kwestii monitoringu danych. „Gdyby wprowadzić odpowiedzialność po stronie przedsiębiorców internetowych za treści umieszczane przez użytkowników oraz obowiązek ich monitorowania, to nie tylko doprowadziłoby to do cenzury w internecie, ale przede wszystkim sens straciłoby istnienie biznesowych platform internetowych” – napisała w memorandum na temat porozumienia Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji.

Czy grozi nam inwigilacja? Polski rząd twierdzi, że nie. – ACTA nie wprowadza obowiązku monitorowania transmisji danych przez dostawców usług internetowych – zapewnił nas resort kultury. To raczej jednak nikogo nie uspokoi, bo specjalny komitet ds. ACTA ma m.in. wymieniać informacje ze stronami trzecimi „w odniesieniu do ograniczania naruszeń praw własności intelektualnej, włącznie z technikami identyfikacji i monitorowania”.

Podczas prac nad kontrowersyjnym porozumieniem krytyczną opinię na jego temat wydało grono 25 profesorów z krajów Unii Europejskiej. „Zaostrożając przepisy wykonawcze, zapomina się o wprowadzeniu odpowiednich przepisów ochronnych” – napisali.



Wczoraj w Warszawie manifestowali przeciwnicy ACTA

Umowa to nie tylko problem internetu

Czy podpisanie ACTA może być niezgodne z konstytucją?

Wojciech Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony danych osobowych: Polska planuje podpisanie aktu prawnego, który jest niekonkretny. Zawiera normy, z których można domniemywać uprawnienia i obowiązki dotyczące przekazywania danych osób, które są zamieszczone w coś, co dotyczy praw do własności intelektualnej. ACTA może w ten sposób pozwalać na przekazywanie danych krajom trzecim, które ich nie chronią.

Czy to np. Polska będzie decydowała o przekazaniu danych osobowych państwom trzecim?

Tak. Moim zdaniem z polskiego prawa nie wynika uprawnienie do przekazywania tego typu danych. Zwłaszcza wobec instytucji prywatnych znajdujących się poza Polską. Nie ma też możliwości wymiany informacji także między polskimi instytucjami, niebędącymi organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości. To jest punkt widzenia inspektora ochrony danych osobowych. Jestem przekonany, że inne organizacje, zwłaszcza zajmujące się ochroną własności intelektualnej – będą twierdziły, że traktat międzynarodowy, jakim jest ACTA, dał takie możliwości i że nie należy już stosować prawa telekomunikacyjnego czy praw dotyczących ochrony danych osobowych, ponieważ ACTA stoi w hierarchii źródeł prawa wyżej niż ustawa o ochronie danych osobowych. W zeszłym roku próbowano przygotować porozumienie, które miało być zawarte między organizacja-

mi zajmującymi się zwalczaniem piractwa a operatorami telekomunikacyjnymi czy dostawcami usług internetowych. Te organizacje miały mieć dostęp do danych osobowych. Tymczasem nie ma w polskim prawie podstawy do tego typu działania. Rozumiem, że po przyjęciu ACTA organizacje zwalczające piractwo powrócą do tematu, powołując się na ACTA jako na podstawę wymiany danych.

Spodziewa się pan chaosu prawnego po przyjęciu ACTA?

Prędzej czy później organizacje antypirackie wystąpią do operatora telekomunikacyjnego o udostępnienie danych klienta. A operator najpewniej odmówi takich informacji. Co zostanie zaskarżone do sądu przez organizację antypiracką. Ja wówczas będę stał zdecydowanie po stronie tych, którzy sprzeciwiają się przekazywaniu danych organizacjom prywatnym na potrzeby roszczeń cywilnych. Prawo uzyskania tego typu informacji może przysługiwać twórcy i jego pełnomocnikom w rozumieniu prawa cywilnego, nie zaś organizacjom tylko z tego powodu, że są generalnie powołane do ochrony praw własności intelektualnej. Mam nadzieję, że traktat nie będzie rozumiany jako przeważający nad polskim prawem m.in. tajemnicą telekomunikacyjną.

A jakie ACTA ma konsekwencje dla zwykłego Kowalskiego, który wyszukuje pliki w internecie, kupuje w sieci?

Nie zawężajmy tematu. ACTA nie dotyczy tylko i wyłącznie internetu. Ale wszystkich sytuacji, gdzie

handluje się towarami podrobionymi. Można więc powiedzieć, że ktoś, kto nieświadomie kupuje podrobione dzinsy w sklepie, znajduje się w grupie osób zamieszanych w zawłaszczenie własności intelektualnej. Jeżeli zostawił swoje dane osobowe w sklepie, a właściciel sklepu został oskarżony, to klient może być świadkiem w postępowaniu. Jeśli takie dochodzenie przeprowadza policja, w porządku. Natomiast jeśli takie dane mają być przekazywane organizacjom reprezentującym właścicieli znaków towarowych, jestem przeciwny.

Jakie są pana argumenty?

To, że podpisujemy konwencję nie znaczy, że przetwarzamy dane tylko przestępców, ale też np. świadków. W przypadku internautów najprostsza sytuacja będzie wtedy, gdy będziemy świadkami w sprawach cywilnych toczonych poza Polską. Pamięajmy jednak, że w przypadku wykorzystywania sieci peer to peer umożliwiających ściąganie plików z komputerów w różnych miejscach na świecie, niewyłączenie pewnych domyślnych opcji w oprogramowaniu do tego używanym powoduje, że nie tylko ściągamy pliki, ale też i rozpowszechniamy go dalej. W USA jedna z organizacji broniących praw autorskich doprowadziła do kilku spraw przeciwko osobom, które ściągając pliki z internetu, nie wiedziały o tym, że jednocześnie przeczynają je do dalszego ściągania. Zostały potraktowane jak piraci.

Rozmawiała w Brukseli Dominika Cośic